

Goetz Aly, *Hitlers Volksstaat. Raub, Rassenkrieg und nationaler Sozialismus*

[S. Fischer, Frankfurt am Main 2005, 444 strony]

Najnowsza książka Goetza Aly'ego *Hitlers Volksstaat. Raub, Rassenkrieg und nationaler Sozialismus*, tak jak wiele jego poprzednich prac, od samego początku lektury zaskakuje oryginalnością i odwagą postawionych hipotez badawczych. Dla Aly'ego nie ma tematów tabu, nie ma lęku przed możliwą pomyłką, przed urażeniem jakiegś ze sław historycznego areopagu. Słusznie, gdyż mimo ciągłego postępu w badaniach nad dziejami nazizmu w Niemczech, nie potrafimy się uporać z pytaniem, w jaki sposób młodociana, niezbyt wykształcona i wręcz arogancka elita ruchu nazistowskiego potrafiła w niezmiernie krótkim czasie wykrzesać niebывale rezerwy energii z dopiero co pokonanego w pierwszej wojnie światowej niemieckiego społeczeństwa. Z jednej to strony, fenomen niezwyklego pokolenia, urodzonego między 1905 a 1915 rokiem, pamiętającego raczej nie klęskę i upokorzenie 1918 roku, lecz mizериę i chaos lat 20., z drugiej – splot wyjątkowych okoliczności – światowej rywalizacji „starych” mocarstw demokratycznych z ambitnymi nowymi państwami narodowymi i przede wszystkim z totalitarnym, agresywnym, jednocześnie straszliwie zacofanym i atrakcyjnym ideologicznie reżimem sowieckim. Nieunikniona konfrontacja między przeciwstawnymi systemami społecznymi dokonała się w latach drugiej wojny światowej. Na jej progu nie było wcale jasne, kto będzie górą. To, że rzeczywistą szansę na zwycięstwo miały nazistowskie Niemcy – dziś historycy determiniści podkreślają, że była to mrzonka przy ogromnej różnicy potencjałów gospodarczych głównych oponentów – wynika zdaniem Aly'ego między innymi z faktu, iż „Niemcom powodziło się w czasie drugiej wojny światowej lepiej niż wcześniej, w narodowym socjalizmie dostrzegli sposób na życie w przyszłości – oparty na rabunku, wojnie ras i mordzie”. Hitler cały czas dbał, by koszty wojny na bieżąco opłacały podbijane narody.

Przez całą tę epokę 20–30-letni mężczyźni żyli i działali w wielkim uniesieniu i skrajnym napięciu, ze świadomością, że są to „wielkie czasy”, czasy przełomu (*Umbruch*). Na dodatek poświęcenie, determinacja, odwaga w podejmowanych decyzjach była nagradzana na bieżąco, a nie w mglistej przyszłości „tysiącletniej Trzeciej Rzeszy”. Elity musiały jednak zdobyć dla swoich idei maszynę biurokratyczną, bez której nie dałoby się pokonać ciągle grożącego chaosu ze strony rywalizujących ośrodków nazistowskiego państwa. I rzeczywiście, przed wybuchem wojny w Niemczech wykształciła się „mordercza mieszanka spajająca polityczny woluntaryzm z funkcjonalną racjonalnością”. Celem jej istnienia było podejmowanie optymalnych działań na rzecz wszystkich Niemców, oczywiście „czystych rasowo”, a nie tylko do tej pory uprzywilejowanych elit. I społeczeństwo widziało realne efekty tych działań. Aly śledzi to na różne sposoby, między innymi badając politykę rodzinną i podatkową prowadzoną przez ministerstwo finansów i inne urzędy. Zestawia to z innymi obserwacjami, potwierdzającymi, że polityka nazistowska cieszyła się prawie powszechnym poparciem, tak że wystarczyło w 1937 roku, by nastrojów społecznych pilnowało

w całym kraju nie więcej niż 7000 pracowników gestapo. W tym samym momencie we wszystkich obozach koncentracyjnych przebywało 4761 więźniów, w większości alkoholików i rzeczywistych przestępców. Tak więc Trzecia Rzesza wobec własnych, aryjskich pod względem rasowym, obywateli w żaden sposób nie była represyjna. Dawała wszystkim prawie równe szanse. Oczywiście, wszystkim Niemcom i to pod warunkiem zaakceptowania przez nich, że równość obowiązuje jedynie wewnątrz wspólnoty. Świat zewnętrzny był jedynie przyszłym łupem dla świata panów.

Aly postawił sobie bardzo ambitny cel – odpowiedzieć na pytanie: „Jak było możliwe, że Niemcy mogli popełnić tak bezprecedensowe zbrodnie – szczególnie wymordowanie europejskich Żydów? Jak było możliwe, że w ramach tego bezwzględego reżymu miała miejsce niebywała integracja społeczeństwa?” Jeśli nie wynikało to z jakichś specyficznych cech rozwoju historycznego Niemiec – a Aly jest przekonany, że nie – wspomniana integracja musiała wynikać z doświadczeń niemieckiego społeczeństwa w pierwszej wojnie światowej i w latach bezpośrednio po jej zakończeniu. Pierwszą wojnę Niemcy zapamiętali wcale nie głównie jako bezpośrednią przyczynę śmierci milionów młodych mężczyzn, lecz wywołane przez klęskę masowy głód, epidemie i rujnąjącą większość społeczeństwa inflację. Pamiętali o tym szczególnie rządzący krajem naziści. Dlatego też od początku w kręgach władzy było jasne, że nową wojnę muszą całkowicie opłacić pokonani sąsiedzi. Książka Aly’ego traktuje właśnie o sposobach finansowania drugiej wojny światowej. Jej najbardziej dramatyczna część została poświęcona analizie finansowych aspektów Holokaustu, sposobu, w jaki majątek po zamordowanych Żydach został zużytkowany na cele wojenne.

Zanim jednak doszło do wojny, trzeba było wyjść z kryzysu gospodarczego, znacznie zmniejszyć bezrobocie, ograniczyć wydatki na cele socjalne, zwiększyć wydajność pracy *etc.* Bez zmiany polityki finansowej nie było to możliwe. Reżim nazistowski, ryzykując krach finansowy w niebywały sposób zadłużył państwo. W końcu 1937 roku groziło wręcz, że procenty od procentów przekroczą bieżące dochody. Wówczas po raz pierwszy lekarstwa na te problemy zaczęto poszukiwać w aryżacji majątku należącego do niemieckich Żydów. Efekty przerosły wręcz oczekiwania, a sposób rozwiązywania problemów ekonomicznych wydał się uniwersalnym wytrychem, który powszechnie stosowano w latach wojny. W tym sensie przełomowe znaczenie miało zarządzenie z 26 kwietnia 1938 roku, nakazujące ludności żydowskiej zadeklarowanie w urzędach skarbowych całego majątku do wysokości 5000 marek. Zgodnie z szacunkami odpowiednich urzędników skarbowych, uchwycono w ten sposób majątek w wysokości ponad 7 mld marek, „dostępny” (*angreifbar*) konfiskacie. Kolejnym krokiem była przymusowa zamiana praw własności do majątku na bezwartościowe papiery państwowe. Podobny zabieg zastosowano wobec posiadanych przez Żydów zagranicznych wierzytelności, udziałów i akcji. Następnie w ciągu dwóch lat zmniejszono te papierowe zobowiązania finansowe wobec Żydów (mające charakter przymusowych pożyczek) odpowiednio o konfiskatę 20 i 25% zgłoszonego majątku. Łącznie państwo nazistowskie zrabowało wówczas niemieckim i austriackim Żydom około 2,3 mld marek, które to sumy w większości przeznaczono na zbrojenia. Konfiskaty i rabunek były konieczne, by uniknąć dodatkowego obciążania finansowego stanowiących 70% niemieckiego społeczeństwa grup zawodowych, zarabiających rocznie poniżej 2400 marek. Jedynym dodatkowym obciążeniem w czasie wojny, które ich dotknęły, były nieco zwiększone podatki od tytoniu i alkoholu. W trosce o robotników i chłopów władze nazistowskie podnosiły za to regularnie podatek obrotowy i od zysku od firm prywatnych, szczególnie tych, które działały na zajętych przez Wehrmacht terytoriach. Rosły także podatki od nieruchomości, od zysków na giełdzie itd. Po wybuchu wojny najważniejsze było jednak zapewnienie odpowiedniego poziomu życia rodzinom żołnierzy. Zdaniem Aly’ego udało się to nawet z nadwyżką, żona lub wdowa po żołnierzu dysponowała aż 85% jego ostatnich zarobków, co przy prawie zerowej inflacji pozwalało swobodnie utrzymać przedwojenny poziom życia.

Wojna była prowadzona jak zawsze, na kredyt, ministerstwu finansów udało się jednak nie zaciągać zobowiązań powyżej 50% wydatków, resztę opłacano z bieżących „dochodów”. Było to możliwe dzięki – obok zwykłego rabunku, na przykład kont i depozytów bankowych, we Francji, Belgii i Holandii 53,6 ton samego złota – bardzo restrykcyjnej polityce gospodarczo-finansowej wobec państw okupowanych i sprzymierzonych. Wszystkie te organizmy polityczne obłożono przede wszystkim bardzo wysokimi kosztami utrzymania stacjonujących na ich terytoriach wojsk niemieckich. Poza tym bardzo zaniżono kursy obcych walut wobec marki, co znacznie zwiększyło możliwości nabywcze żołnierzy i urzędników okupanta. Uposażenie wypłacano im w specjalnych biletach bankowych, które nie mogły być w obiegu w samej Rzeszy i które zamieniali oni na waluty krajowe. Do sierpnia 1941 roku wydrukowano w Rzeszy takich „papierowych” niby-pieniędzy za 5,4 mld marek. Za te i za przesłane z kraju pieniądze niemieccy żołnierze wykupili większość dóbr konsumpcyjnych dostępnych na europejskich rynkach. Jednocześnie ograniczono w ten sposób ryzyko inflacji w samej Rzeszy. No i oczywiście „handlowano” z tymi krajami (np. polskie kontyngenty), opierając się na sztucznie wyznaczonych cenach urzędowych. Niemiecki budżet starał się zarobić na wszystkim. Z tego powodu zawyżano nawet podatki odliczane od zarobków, najczęściej istniejących jedynie na papierze, zarówno przymusowych, jak i dobrowolnych robotników zatrudnionych w Rzeszy.

Jak przekonująco dowodzi Aly, nazistowskie państwo starało się ze wszystkich sił dopomóc swoim przeciętnym obywatelom. Tolerowano szmugiel, czarnorynkowe zakupy, drobne interesy. Dbano nie tylko o żołnierzy frontowych i pozostałe w kraju ich rodziny, lecz także o dotkniętych wojną Niemców. Dbano, oczywiście, kosztem innych. Najtragiczniejszym tego przykładem są przyspieszone deportacje niemieckich Żydów do łódzkiego bądź ryskiego getta, by ulżyć doli tych Niemców, którzy z powodu alianckich nalotów stracili dach nad głową, a często też cały dobytek. Mieli oni bezwzględne pierwszeństwo w dostępie do ruchomości pozostałych po deportowanych Żydach, i to nie tylko Żydach niemieckich, ale i na przykład francuskich i holenderskich.

Cały czas obawiano się głodu w Rzeszy, pamiętano z 1918 roku, jakie to mogłoby przynieść konsekwencje. W miarę jednak trwania wojny, szczególnie od wybuchu wojny z Rosją, zaopatrzenie w żywność stawało się coraz trudniejsze z powodu blokady morskiej aliantów. Rozwiązań szukano w niezwykły, nawet jak na nazistów, sposób. Aly podkreśla za Christianem Gerlachem, że już na jesieni 1941 roku planiści niemieccy byli przekonani, że jedynym sposobem, by walczący na wschodzie Wehrmacht mógł się sam wyżywić, a także by wspomóc konsumpcję w kraju, było radykalne zmniejszenie konsumpcji na zajmowanych terenach. Wyobrażano to sobie w jedyny sposób, poprzez zagłodzenie na śmierć kilkudziesięciu milionów mieszkańców, w pierwszej kolejności jeńców sowieckich, mieszkańców wielkich aglomeracji miejskich (Leningrad, Charków), ludności żydowskiej. Wobec Żydów zastosowano kolejny „radykalny” środek – masowe egzekucje i śmierć w komorach gazowych, gdyż zbyt wolno umierali z głodu. Aly wylicza, że zaopatrzenie wojska i dostawy żywności do Rzeszy odebrały podstawy egzystencji ponad 20 mln mieszkańców ZSRR.

Masowy rabunek własności należącej do mieszkających w Europie Żydów był, jak dowodzi Aly, jedynie fragmentem świadomej polityki gospodarczo-finansowej nazistowskiej Rzeszy. Jego mordercze konsekwencje – Holokaust – każą to zjawisko widzieć w znacznie ostrzejszym świetle. Czy tylko jednak niemieckie banki i SS skorzystały na „aryzacji”? Aly przekonująco udowadnia, że jest to całkowicie błędny pogląd. Cały proces poprowadzony został w imieniu niemieckiego państwa i jego wzbogaceniu miał służyć. Stworzony w 1938 roku w samej Rzeszy wzór postępowania stosowany był następnie w całej Europie, jednak ze znaczącymi odstępstwami z powodu lokalnych warunków. Odpowiednią technikę wywłaszczania Żydów najpierw przećwiczano, oczywiście, w okupowanej Polsce. Wzorową instytucją, która zawiadywa-

ła spisanim i w większości zdeponowanym w bankach majątkiem, był urząd Treuhandstelle, utworzony w GG w listopadzie 1939 roku. W samej Warszawie kontrolował on między innymi 50 000 nieruchomości wartych 2 mld złotych. Do wyprzedaży majątku powołano osobną spółkę prawa państwowego. Do 1942 roku wyprzedała ona majątek za około 50 mln zł. Niemniej jednak aż do wymordowania właścicieli Żydów majątek formalnie należał do nich i był jedynie w niemieckim zarządzie. Później, jako tak zwany „majątek bezpański” został przejęty na własność GG. Między innymi z uzyskanych w ten sposób środków władze GG, w identyczny sposób innych krajów, mogły w łatwiejszy sposób (np. hamując rosnącą ciągle inflację) wpłacać do skarbu Rzeszy straszliwie zawyżane koszty okupacji kraju (głównie utrzymanie stacjonujących oddziałów Wehrmachtu i policji).

Mimo trudności ze zdobyciem odpowiedniej dokumentacji bankowej, wiele instytucji finansowych w Europie odmawia nadal historykom dostępu do swoich akt; Aly przeanalizował ten sam mechanizm na przykładzie „aryzacji” w Holandii, Francji, Belgii, Serbii, Grecji oraz Norwegii w latach 1941 i 1942, i na Węgrzech w 1944 roku. W innych sprzymierzonych z Niemcami krajach, między innymi Rumunii i Bułgarii, konfiskata należącego do Żydów służyła utrzymaniu stabilności miejscowej waluty. Zagrożenia wynikały z zaangażowania tych krajów w wojnę po stronie Rzeszy niemieckiej. W bezpośredni sposób skarb Rzeszy przywłaszczył sobie w 1942 roku wszystkie wartościowe rzeczy (także walory pieniężne) pozostałe po zamordowanych w ośrodkach zagłady ulokowanych w Polsce Żydach. Po spotkaniu Himmlera z dyrektorem Banku Rzeszy Funkiem, założono w tymże banku specjalne konto pod kryptonimem „Max Heiliger”, na którym gromadzono złoto i dewizy. Zagrabione zegarki i precjoza sprzedawano niemieckim żołnierzom, lepsze ubranie folksdojczom, niemniej za każdym razem choćby najmniejszy zysk przypadła skarbowi Rzeszy.

Bardzo interesująco w świetle omówionych szczegółowych analiz przedstawiają się ostateczne wnioski autora. Z najbardziej ogólnych szacunków wynika, że w latach drugiej wojny światowej skarb nazi-stowskiej Rzeszy zyskał z rabunku mienia żydowskiego od 15 do 20 mld marek. Mimo że suma ta pokryła nie więcej niż kilka procent całych wydatków wojennych, była to niezmiernie ważna pozycja budżetowa. Dzięki temu, iż te pieniądze zasiliły budżet głównie w latach 1942–1943, udało się nazistom uniknąć wielu gospodarczych trudności, przede wszystkim nie zwiększać obciążeń finansowych niemieckiej ludności starej Rzeszy. Wojna była prowadzona, jak przekonująco dowodzi Aly, głównie za pieniądze podbitych bądź uzależnionych narodów Europy. Poniosły one dwie trzecie wszystkich jej kosztów. Pozostała jedna trzecia rozłożyła się na Niemców także w nierówny sposób, niezamożni najemni pracownicy i chłopcy zapłacili z tego jedną trzecią, na przedsiębiorców, właścicieli nieruchomości i samodzielnych pracowników o wyższych dochodach przypadło pozostałe dwie trzecie. Większość Niemców przez pięć lat żyła jak w kinie, świat i ich nadzieje na mlekiem i miodem płynące rzeki przesuwają się na tych obrazach w zawrotnym tempie. Wierzyli do ostatka swojemu führerowi, gdyż dał zwykłym ludziom przedsmak życia w narodowo-rasistowskim państwie dobrobytu. Poprzez swoich bliskich na froncie i w aparacie okupacyjnym zasmakowali w tym. Było to zdaniem autora głównym powodem wierności do ostatka niemieckiego społeczeństwa wobec Hitlera i jego reżymu.

Andrzej Żbikowski